

Onufry podróżnik

Nie, nie..., nie... dawno, ale jakiś czas temu pewien mały jelonek Onufry postanowił poznać świat. Dotychczas mieszkał w oddalonej części Puszczy Rominckiej, ale dziadek Pankracy, który w przeszłości przewędrował wielkie połacie puszczy i nie tylko i wiele widział w swoim długim życiu, opowiadał nieraz wnukowi o tajemniczej Krainie Łowców Przygód, o Pięknej Górze, z której roztaczają się wspaniałe widoki i o tym, jak żyją ludzie w mieście, które rozłożyło się w niedalekiej odległości od ich lasu i w ten sposób zasiał w duszy wnuka wielką ciekawość.

Dziadek często marzył, postępując i narzekając na strzykanie w kościach, że gdyby starczyło mu sił, udałby się do specjalnego sanatorium, w którym lekarze pomogliby mu na pewno, ale, niestety, słyszał, że tam leczą tylko ludzi.

Słuchał tych opowieści nasz jelonek i ciekawość w nim rosła. Wreszcie któregoś dnia powiedział sobie: „Jeśli nie spróbuję i nie wyruszę w ten nieznany świat, nigdy się nie dowiem, jak tam jest naprawdę.

Jak powiedział, tak zrobił. Młode nóżki same niosły. Tu skubnął trochę trawki, tam, skacząc przez płot, napił się wody. Był podekscytowany i ciekawy świata. I gdy tak biegł, nagle stanął jak wryty. Raptem skończył się las, a przed malcem, w poprzek rozciągał się pas wyasfaltowanej drogi, na której ktoś namalował jakieś paski, strzałki, linie. Nigdy nie widział czegoś takiego. Jakby tego było mało, na wysokim metalowym słupie dostrzegł troje ogromnych „oczu” migających na przemian. Raz mrugało czerwone, za chwilę żółte, a w końcu zielone. Onufry stał zdezorientowany i nie wiedział, co robić. Jakby tego było mało, bez przerwy przejeżdżały przeróżne samochody, o których kiedyś wspominał dziadek i przestrzegał, że są niebezpieczne dla zwierząt, które często giną pod kołami takich „warczących potworów”.

Nie wiedział nasz podróżnik, co ma począć i wtedy nieoczekiwanie zatrzymał się przed nim motocykl z napisem POLICJA, a siedzący na siodelku osobnik przedstawił się:

- Jestem sierżant Bóbr. Jak ci pomóc, bo widzę, że nie bardzo wiesz, co robić? – zapytał z uśmiechem.

- Jak mam przejść na drugą stronę, żeby mnie nie potrafiły te maszyny?- zapytał Onufry.

- O, to ważne! Każdy musi wiedzieć, że przechodzić można tylko po pasach i tylko wtedy, gdy upewnisz się, że zdążysz to zrobić bezpiecznie.

- A czemu te „oczy” tak na mnie mrugają? – zapytał malec.

- A ...to, mój mały, jest sygnalizacja świetlna. Możesz przechodzić na drugą stronę tylko wtedy, gdy mruga na ciebie zielone „oko”. Przy czerwonym jadą samochody, a żółte mówi, żeby wszyscy byli gotowi, bo za chwilę zmieni się światło.

- Ależ to skomplikowane! – westchnął mały wędrowniczek.

- Nie aż tak bardzo! Zapamiętaj wierszyk, który ułatwi ci przechodzenie przez jezdnię w różnych miejscach:

„Gdy „czerwone” – to samochód szybko mknie.

Kiedy „żółte” – wtedy ty przygotuj się.

Gdy „zielone” – idź spokojnie, nie bój się!”

- No to cześć mały. Przyjemnej podróży – powiedział sierżant Bóbr i odjechał, a nasz turysta ruszył w miasto.

W pewnym momencie zatrzymał się przed niewielkim wzniesieniem, na którym stał ogromny biały gmach. Gdy mu się przyglądał, jakiś przechodzień pstryknął mu aparatem fotkę, a potem krzyknął:

- Mam świetny pomysł! Tu musi stanąć pomnik jelenia zapatrzonego w to piękne miasto! – i zwrócił się do jelonka – Dziękuję ci, nie idź tylko w przeciwną stronę, bo tu niedaleko granica z Rosją!

Jelonek ruszył dalej. Wszędzie napotykał grupki ludzi. Wszyscy dokądś się spieszyli, bez przerwy jeździły samochody, trąbiły, hamowały z piskiem opon. Strasznie było głośno. Nawet w parku przypominającym jelonkowi jego ukochany las, biegały małe dzieci pokrzykując: „ Berek! Goń mnie! Teraz ty...” Jeszcze raz zatrzymał się przed malcem pan policjant Bóbr:

- No i jak ci się podoba nasza Kraina Łowców Przygód?– zapytał.

- Nie do końca! Tu jest bardzo dużo ograniczeń. Trzeba przechodzić po pasach, patrzeć na sygnalizację świetlną, czytać znaki. To nie dla mnie! Ja lubię swobodę i wolność. Wracam do lasu. Ale dziękuję ci ,Boberku, że mi tak życzliwie pomagałeś. Opowiem o tobie dziadkowi. Fajna ta Gołdap, ale moja puszcza fajniejsza.

To powiedziawszy bryknął i zniknął Jeszcze raz mignął wśród zieleni i tyle go sierżant Bóbr widział.

-Powodzenia! Trzymaj się mały i pamiętaj o tym, co ci powiedziałem. Fajny z ciebie gość!